



Biuletyn

V ODDZIAŁU ZWIĄZKU POLSKICH SPADOCHRONIARZY

NUMER 5

WROCŁAW

LISTOPAD 2002 r.

Od redakcji

Spadochroniarze naszego Oddziału najlepiej czują się na kameralnych spotkaniach towarzyskich, na których przy smacznym wickie i już nawet przy niskoprocentowych napojach orzeźwiających ochoczo wracają do wspomnień z okresu dawnej świetności swoich lotniczych wyczynów, ale słowa te ulatują z rozmywającym się dymem gasnącego ogniska. Celem Biuletynu jest między innymi utrwalanie wszelkich wspomnień wynikłych z udziału wszystkich spadochroniarzy w działalności związanej ze spadochroniarstwem, tym sportowym, rekreacyjnym i tym wojskowym. W tak dużej grupie skoczków, jaka zrzesza się we wrocławskim Oddziale ZPS-u wydawać by się mogło – chęć podzielenia się swoimi wspomnieniami, spostrzeżeniami i doświadczeniem powinna być celem każdego, aby choć /na razie/ w takiej skromnej formie utrwalić swój udział we wspólnej pasji, jaka przez długie lata absorbowała nasze życie. Ileż to godzin spędzaliśmy na lotnisku, na obozach, w ośrodkach lotniczych, biorąc udział w różnych imprezach, zawodach czy mistrzostwach. Kto o tym będzie pamiętał jeśli gdzieś tego nie zapiszemy. Czyżbyśmy się tego wstydzili, że skakaliśmy na nienowoczesnych już teraz okrągłych spadochronach?, że waliliśmy o ziemię z wiatrem aż w kościach trzeszczało. /starsi spadochroniarze dobrze to teraz odczuwają/, że lądowaliśmy daleko od wyznaczonych celów, czy w ogóle poza lądowiskiem? To właśnie były przeżycia i przygody warte opisanie. Czy te warunki, jakie my mieliśmy nie stawiają nas wysoko w hierarchii entuzjastów uprawiających - nazywanych obecnie - sportów ekstremalnych? Czas leci szybko, technika idzie do przodu, stwarza nowe możliwości wyczynu - i o tym chcielibyśmy też coś wiedzieć. Tu oczekujemy od młodszego pokolenia spadochroniarzy, od czynnych zawodników i instruktorów, informacji o technice, nowoczesnym sprzęcie i własnych przeżyciach a od starszych – własnych wspomnień i biografii tych, którzy odeszli od nas na zawsze.

Refleksję tą wzbudziła u mnie sprawa życiowa, która chwilowo wyeliminowała mnie z możliwości redagowania kolejnych biuletynów. Niepokojący jest tu fakt, że w pierwszym półroczu tego roku otrzymałem tylko materiał do jednego artykułu i to wymagającego głębszego opracowania. Redaktorzy z poszczególnych ośrodków UAKTYWNIJCIE SIĘ! To Wy mieliście zapewnić dostarczanie materiałów do druku, przekazywać wiadomości z ośrodków, w których działacie a tymczasem jedyną skuteczną pomocą w tej materii służy niezastąpiony pracownik „Komandosa” - Jacek Szrek, wyciągając od kogo się da materiały do kolejnych biuletynów.

Z pewnością destrukcyjnie wpłynął tu fakt przeniesienia WOŚS z Oleśnicy do Bydgoszczy i choć jego członkowie określili swą przynależność do wrocławskiego Oddziału ZPS, to aktywność tego ośrodka w dostarczaniu zawsze ciekawych materiałów ze szczytów polskiego i światowego wyczynowego spadochroniarstwa praktycznie zmalowała prawie do zera. Pozostajemy z nadzieją, że ewentualną lukę w tym temacie będzie wypełniał Aeroklub Wrocławski i Zakład Spadochroniarstwa Szkoły Oficerskiej, choć nie wyobrażamy sobie wydawania Biuletynu bez współpracy z bydgoskim OSSWiR.

Jak zwykle dość duże zainteresowanie wzbudziło tegoroczne /29.06/ spotkanie członków VO ZPS na Rakowie przy ognisku i tradycyjnej grochówce, pieczonych kielbaskach, piwku i bezalkoholowych napojach. Wyrażamy tu serdeczne podziękowanie p. Jerzemu KOWALSKIEMU za znaczny udział w zaspensowaniu naszego spotkania. Uczestnicy mogli też zakupić dobrej jakości okolicznościowe koszulki i czapeczki. Chętni nabycia ich jeszcze mogą się zgłaszać w biurze „KOMANDOSA” przy ul. Mazowieckiej 17 we Wrocławiu, pok. 110 /I piętro/- wskazany wcześniejszy kontakt telefoniczny / 78-09-290/. Zachęcamy i zapraszamy.

Informujemy również, że pod koniec roku planowane jest Zebranie Sprawozdawczo-wyborcze naszego Oddziału Związku Polskich Spadochroniarzy, licząc na wysoką frekwencję członków. A więc do zobaczenia!

Wojciech Soleżyński



INFORMACJE

PRZEBAZOWANIE OLEŚNICKIEGO OŚRODKA



Z końcem 2001 roku Wojskowy Ośrodek Szkolenia Spadochronowego opuścił swoją wzorową bazę w Oleśnicy kończąc swą działalność pod tą nazwą. Z dniem 1.07.2002 roku powołany został Ośrodek Szkolenia Służby Wysokościowo Ratowniczej z siedzibą w Bydgoszczy. Kierownikiem Ośrodka i głównym trenerem został mjr. Mariusz Puchała. Szkolenie ponadto prowadzą: kpt. Krzysztof Szopiński i już jako rezerwista Mirosław Rapita. Niestety, ilość etatów Ośrodka zmalowała bez mała o połowę. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa bazy szkoleniowej – stanowią ją stare garaże, wymagające remontu i przystosowania do potrzeb specjalistycznych.

Mieszkający w Oleśnicy i we Wrocławiu zawodnicy trenują systemem „obozowym” grupując się na ten czas w Bydgoszczy. Tempo treningu mierzone ilością wykonanych skoków spadło w tym roku średnio z 550 do 270 na skoczka. Morale zawodników w tych warunkach zdecydowanie się pogorszyło a długotrwałe rozłąki rodzinne wpływają niekorzystnie na ich psychikę. Nie bez znaczenia jest tu dzielenie się lotniskiem z wielu jego użytkownikami jak: PLL”LOT”, Aeroklub, Wojskowe Zakłady Lotnicze itp. Dotychczasowy Komendant Ośrodka - znany i zasłużony skoczek i szkoleniowiec ppłk. Ryszard Olszowy przeszedł na wyższe stanowisko w Wojskach Lotniczych. Obecnie jednak (październik) przebywa wraz z reprezentacją Polskiej Armii w Algierii na Spadochronowych Mistrzostwach Świata Armii.

Wizerunek obiektów WOŚS w Oleśnicy, który z podziwem mieliśmy oglądać przy okazji ogniskowego spotkania członków Wrocławskiego Związku Polskich Spadochroniarzy w ubiegłym roku, pozostanie jako miraż w naszej pamięci. A mogło być tak dobrze, po europejsku, a teraz wracamy do dawnej polskiej przeciętności. Żal serce ścisła.



JUBILEUSZE

W miesiącu sierpniu 2002 roku na lotnisku Raków niżej wymienieni instruktorzy Zakładu Spadochroniarstwa Wyższej Szkoły Oficerskiej wykonali jubileuszowe skoki ze spadochronem :

Chor.	Sławomir Grochowski	2500 skoków
Mjr.	Lech Plezia	1000 skoków
Sierż.sztab.	Piotr Kaźmierczak	500 skoków
Plut.	Jacek Jabłoński	500 skoków

Jubilatom składamy życzenia wielu udanych skoków i sukcesów w dalszej pracy szkoleniowej i w życiu osobistym.



NOWA KSIĄŻKA

W dniu 24.10.2002 r. w kawiarence „Kalambur” przy ul Kuźniczej we Wrocławiu odbyło się spotkanie harcerzy - seniorów szczepu „BŁYSKAWICA” z autorem książki pt. „BŁYSKAWICA”- HARCERSKI SZCZEP LOTNICZY p. Janem Wojdatem. Książka obejmuje działalność szczepu od 1956 roku - tuż po „odwilży politycznej”- w organizowaniu kół lotniczych i szkoleniu harcerzy w modelarstwie lotniczym, spadochroniarstwie, szybownictwie i lataniu samolotowym. Książka jest pewnego rodzaju hołdem harcmistrzowi Ryszardowi Komorowskiemu – entuzjaście lotnictwa i harcerstwa, pracy z młodzieżą /często trudną/, twórcą szczepu lotniczego „Błyskawica”.

W opracowaniu autora znajdujemy wiele nazwisk modelarzy, skoczków i pilotów zasłużonych w lotnictwie. Wielu z nas odnajdzie w niej swój lotniczo-harcerski wątek. Książkę można kupić za jedyne 9 zł. W Dolnośląskiej Komendzie Chorągwi ZHP przy ulicy Nowej we Wrocławiu lub za pośrednictwem druha Zbyszka Webera – członka redakcji naszego biuletynu /przez kontakt telefoniczny/.

Dh. Wojciech Soleżyński



SPORT

VIII PUCHAR POLSKI „PARA – SKI”



W dniach 21-23. 02. 2002 r. w Bielsku- Białej odbyły się zimowe zawody „Para- Ski”. Zawody obejmowały 2 skoki na celność lądowania i narciarski slalom-gigant /2 zjazdy/. Startowało 39 zawodników w 13-tu zespołach 3-osobowych.

W dwuboju zwyciężył :

- | | |
|-------------------------------|----------------------|
| 1. Piotr Dziergas | KWP Katowice |
| 2. Jarosław Toczko | WKS Wawel III |
| 3. Jarosław Bortliczek | ZPS Wrocław |

Celność indywidualna:

- | | |
|---------------------------|----------------------|
| 1. Piotr Królak | WKS Wawel II |
| 2. Rafał Zgierski | WKS Wawel III |
| 3. Jarosław Toczko | WKS Wawel III |

Slalom – gigant :

- | | |
|------------------------------|---------------------|
| 1. Piotr Dziergas | KWP Katowice |
| 2. Stanisław Michalik | KWP Katowice |
| 3. Łukasz Żabnicki | AR. Bielsko |

Wyniki drużynowe:

- 1. KWP Katowice**
- 2. WKS Wawel III**
- 3. WKS Wawel I**



BŁĘKITNA WSTĘGA ODRY

W lipcu na lotnisku Aeroklubu Wrocławskiego w Szymanowie odbyły się XVIII Zawody Spadochronowe o „Błękitną Wstęgę Odry”. Zawody mogły być rozegrane dzięki wsparciu Urzędu Miasta we Wrocławiu, oraz firmy Škoda GALL-IMC .

Uroczystego otwarcia imprezy dokonał Prezydent Wrocławia Stanisław Huskowski. W sobotę i niedzielę 29 zawodników z Czech, Niemiec i Aeroklubów: Kieleckiego, Warszawskiego, Wrocławskiego, oraz BOR-u, Policji i WKS „Zawisza „, wykonało po 6 skoków na celność lądowania z samolotów: AN-2 i PZL-101 „Gawron”. Zawodnikom towarzyszyła ładna, choć zmienna pogoda. Zwycięzcom zawodów wręczył nagrody Prezes Aeroklubu Wrocławskiego J. Zowczak.

WYNIKI ZAWODÓW

DRUŻYNOWO :

1. KW Policji
2. BOR
3. AR. Kielce

INDYWIDUALNIE:

1. Jacek Klus
2. Andrzej Nalepa
3. Jacek Demich

KLASYFIKACJA P.O.P.S.:

1. Andrzej Nalepa
2. Józef Marczyński
3. Piotr Brendler



46 SPADOCHRONOWE MISTRZOSTWA POLSKI / 3 - 7 . 0 7 . 2002 Konin / - wyniki



KOBIETY :

- | | |
|---------------------|-----------|
| 1. Bogna Bielecka | WKS Wawel |
| 2. Ewa Rybacka | WKS Wawel |
| 3. Katarzyna Wójcik | Inter |

W celności zwyciężyła	Ewa Rybacka
W akrobacji zwyciężyła	Bogna Bielecka

MĘŻCZYŹNI :

- | | |
|----------------------|--------------|
| 1. Andrzej Lamch | WKS Skrzydło |
| 2. Dariusz Kapela | WKS Skrzydło |
| 3. Stanisław Gruszka | WKS Wawel |

W celności zwyciężył	Jacek Klus	AR. Konin
W akrobacji zwyciężył	Piotr Augustyniak	WKS Skrzydło

JUNIORZY:

- | | |
|-------------------|--------------|
| 1. Agnieszka Kosk | AR. Warszawa |
| 2. Anna Szymańska | AR. Warszawa |
| 3. Karolina Sidor | WKS Wawel |

KLASYFIKACJA ZESPOŁOWA MISTRZOSTW

1. WKS Skrzydło I 2. WKS Wawel I 3. SŁOWACJA I

W mistrzostwach startowało 41 mężczyzn, 8 kobiet w tym 10 juniorów.



**IV SPADOCHRONOWE MISTRZOSTWA
POLSKI ZWIĄZKU POLSKICH
SPADOCHRONIARZY
13. 07. 2002 Stalowa Wola**



/ Mistrzostwa obejmowały konkurencję celności lądowania /

Klasyfikacja

kobiet: **1. Monika Filipowska WKS Wawel**
 2. Bogna Bielecka ZPS Nowy Targ
 3. Ewa Rybacka ZPS Nowy Targ

mężczyzn: **1. Andrzej Naumenia WKS Wawel**
 2. Marek Pietrzak ZPS Wrocław
 3. Marcin Mazur WKS Wawel

Wyniki drużynowe: **1. ZPS Wrocław**
 2. WKS Wawel I
 3. WKS Wawel II

/ Startowało 34 zawodników /



**STREFOWE SPADOCHRONOWE
ZAWODY ARMII /CISM/
LITHUANIA RUKLA 17-25.07. 2002 .**

WYNIKI ZESPOŁOWE : **1. BIAŁORUŚ**
 2. LITHUANIA „GELEŽINIS VILKAS’
 3. LITHUANIA „DARIUSIR GIRENAS’
 4. POLSKA

CELNOŚĆ INDYWIDUALNA : **1. Oleg Fomin BIAŁORUS**
 2. Piotr Augustyniak POLSKA
 3. Natalia Nikitsiuk BIAŁORUŚ

/ Miejsca pozostałych Polaków :7 Lamentowicz, 8 Pietrzak, 9 Kapela, 10 Błażewicz/

CELNOŚĆ ZESPOŁOWA : **1. BIAŁORUŚ**
 2. POLSKA
 3. LITHUANIA „GELEŽNIS VILKAS ‘
 4. LITHUANIA „ DARIUS IR GIRENAS ‘

AKROBACJA ZESPOŁOWA : **1. LITHUANIA „DARIUS IR GIRENAS „**
 2. LITHUANIA „ GELEŽIIS VILKAS ‘
 3. BIAŁORUŚ
 4. POLSKA



ZAWODY NA CELNOŚĆ LĄDOWANIA „MLADABOLESŁAWSKI ZEJDLIK”

W dniu 14 września 2002 r. na lotnisku Aeroklubu Młoda Bolesław /Czechy/ rozegrano V edycję zawodów spadochronowych na celność lądowania. Na 27 zawodników uczestniczących w zawodach 7 to skoczkowie z Aeroklubu Wrocławskiego /A. Nalepa, Z. Matczuk, J. Brzeziński, J. Dąbkiewicz, A. Czopor, M. Janiak, J. Łykowski oraz gościnnie Ryszard Łuszcz z USA/. Przy pięknej pogodzie i sprzyjających wiatrach rozegrano 6 kolejek skoków z samolotów L-60S Brygadyr. Drużyna Auto-Gaz Wrocław /A.Nalepa, Z.Matczuk i J.Brzeziński / uplasowała się na drugim miejscu a Zbigniew Matczuk zaprezentował swoje umiejętności podczas skoku pokazowego do miejscowego browaru.



2 SPADOCHRONOWY PUCHAR ŚWIATA W CELNOŚCI LĄDOWANIA FAI



W dniach 19-25 sierpnia 2002r. w Osieku n.Notecią rozegrany został 2 Spadochronowy Puchar Świata w Celności lądowania FAI. Zawodom patronował Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski. W Pucharze startowało 104 zawodników /w tym 28 kobiet/ reprezentujących następujące kraje: Białoruś Chiny, Czechy, Finlandię, Słowację, Szwecję, Rosję, Ukrainę, Włochy i trzy zespoły Polski.

W KLASYFIKACJI KOBIET zwyciężyła Rosjanka – *LUBOW EKSHICEWA*, przed swoją rodaczką *ELENĄ LAKTIONOWĄ* i Chinką *YANG MEI ZHANG*.

Najlepsza Polka Katarzyna Wójcik zajęła 13 miejsce.

ZESPOŁOWO : 1. miejsce zajęły Rosjanki, 2. Chinki , 3. II drużyna Rosjanek
Polki uplasowały się na 5 miejscu.

W KLASYFIKACJI MĘŻCZYZN zwyciężył – *THOMAS ANGERER* - Włochy przed Rosjanami *DIMITREM MAKSIMIVEM* i *DENISEM DOBRIAKOVEM*

Miejsce Polaków: 5. Rafał Zgierski
6. Piotr Błażewicz /ZPS Wrocław/
7. Maciej Lamentowicz
11. Jacek Klus
17. Stanisław Gruszka
18. Mikołaj Marczyk
22. Dariusz Kapela /ZPS Wrocław/
25. Andrzej Lamch /ZPS Wrocław/
28. Marcin Bielecki
53. Piotr Królak
54. Marek Pietrzak
55. Piotr Augustyniak //ZPS Wrocław/
57. Andrzej Naumenia
61. Ryszard Sobczak /ZPS Wrocław/
69. Robert Pełka

- ZESPOŁOWO:**
- 1. ROSJA /Riazań/**
 - 2. POLSKA I w składzie:**
P.Błażewicz, M.Marczyk, R.Zgierski, A.Lamch
 - 3. SŁOWACJA**

Miejsca pozostałych polskich drużyn: 5. Polska III, 14. Polska II



STRES WYSTĘPUJĄCY PODCZAS WYKONYWANIA SKOKÓW SPADOCHRONOWYCH

Autorka artykułu, Lidia Kosk (z domu Głodkowska), wieloletni członek Kadry Narodowej w latach 70-tych. Wykonała 2470 skoków. Posiada uprawnienia instruktorskie. Jest pilotem szybowcowym. Ukończyła AWF w Warszawie. Obecnie pełni funkcję Starszego Specjalisty do Spraw Szkolenia i Sportu w ARP w Warszawie.

Podczas wieloletniej pracy instruktorskiej przeprowadziłam szereg obserwacji zachowań osób wykonujących skoki spadochronowe. Przeprowadziłam też wiele rozmów z uczniami i skoczkami o różnym poziomie wyszkolenia. Także własne doświadczenia i przemyślenia dotyczące stresów w tej grupie ludzi skłoniły mnie do przedstawienia uprawiającym tę dziedzinę sportu moich spostrzeżeń w występowaniu tego zjawiska w spadochroniarstwie.

Posiadam 33 letnią praktykę spadochronową, 2470 wykonanych skoków oraz kilkuletni staż w kadrze narodowej. Na wstępie chciałabym zaznaczyć, że w zakresie psychologii nie jestem fachowcem. Do czynienia z tym tematem miałam ostatnio na studiach AWF, broniłam również na zakończenie studiów pracy magisterskiej z psychologii „Eksperymentalna próba badania niektórych cech uwagi u spadochroniarzy kadry narodowej”. Stres nieodłącznie towarzyszy aktywności spadochronowej. Dlatego też warto było poświęcić mu wiele uwagi. Z definicji, jakie starałam się odnaleźć i zaadaptować do spadochroniarstwa najbardziej przystępne były dla mnie definicje: Jana Strelau, Richarda Lazarusa i Suzan Folkman.



- Według Jana Strelau stresem jest stan, który charakteryzowany jest przez silne emocje negatywne, takie jak strach, lęk, złość, wrogość a także inne stany emocjonalne wywołujące dystres oraz sprzężone z nimi zmiany fizjologiczne i biochemiczne, ewidentnie przekraczające bazalny poziom aktywacji” – Jan Strelau 1996.
- Według Richarda Lazarusa i Suzan Folkman: stresem jest „określona relacja między osobą a otoczeniem, która oceniana jest przez osobę jako obciążająca lub przekraczająca jej zasoby i zagrażająca jej dobrostanowi.”

Początkujący skoczek spadochronowy doznaje w czasie swojej nietypowej aktywności stanów lęku, strachu, ponieważ środowisko, w jakim się znajduje nie jest jego normalnym otoczeniem / wysokość, pęd powietrza, nieznana przestrzeń pod nogami, bliski kontakt z naturą /. Spadochron umożliwia człowiekowi doświadczać radość z kontaktu z powietrzem, lecz również doświadczyć strachu, stresu oraz gwałtownego bicia serca. Po wyjściu z samolotu i w czasie wolnego spadania serce bije w granicach 130-180 razy na minutę.

Od skoczka wymagana jest nadzwyczajna czujność, sprawność, wyrobienie koordynacji oraz umiejętność podejmowania szybkich decyzji. Co więcej, spadochroniarstwo jest aktywnością, sportem, któremu towarzyszy prędkość wolnego spadania 180-200 km/h, co pozostawia tylko kilka sekund na wykonanie ewentualnych procedur ratowniczych. Podświadomie skoczek bierze pod uwagę fakt, że popełniony błąd może kosztować życie. Wszystkie te elementy powodują z jednej strony wielkie zaciekawienie a z drugiej wielką niewiadomą: co będzie przed wyskokiem, jak się zachowam w drzwiach samolotu, czy potrafię otworzyć spadochron, czy potrafię właściwie zareagować w sytuacji niebezpiecznej, czy wreszcie sprodam wymaganiom instruktora.

W związku z tym pojawiają się reakcje fizjologiczne na stres, które są typowe dla wielu ludzi. Najczęściej występujące to:

- ❖ pocenie się
- ❖ łomotanie serca
- ❖ pęd do częstego oddawania moczu
- ❖ zaczerwienienie twarzy
- ❖ sensacje żołądkowe
- ❖ roztrzęsienie / drżenie mięśni/
- ❖ suchość w ustach
- ❖ a w skrajnych przypadkach paraliż ruchowy i psychiczny.

Reakcje mogą występować jednocześnie lub każde z nich oddzielnie. Instruktor powinien zdawać sobie sprawę z ich występowania i odpowiednio przewidywać ewentualną pomoc skoczkiowi w zapanowaniu nad swoimi emocjami. Może na przykład zainteresować ucznia innym tematem, odciągając go od natrętnych myśli, typowych zachowań, charakterystycznych dla stanu stresowego. Należy ugruntować mu wiarę w niezawodność sprzętu, upewnić, że wszystko jest w najlepszym porządku, spadochron jest prawidłowo ułożony a w ogóle on sam jest dobrze wyszkolony i stać go na prawidłowe wykonanie zadania.

Źródłami stresu w spadochroniarstwie mogą być również:

- ❖ **wykonywanie wielu czynności równocześnie.** Skoczek wykonuje jakiś skok a jednocześnie w czasie tego skoku ma do wykonania nowe zadanie, np. : opanowanie nowej pozycji spadania, poznanie tajników nowego spadochronu. Wykonanie tego zadania może być zbyt absorbujące dla skoczka. Efektem zaś może być znaczne pogorszenie wykonania jednego z tych zadań a nawet wszystkich.
- ❖ **„Trudność zadania”** – większość czynności skoczek wykonuje nieświadomie, w sposób wyuczony, niejako zautomatyzowany. Kiedy wzrasta trudność zadania musi wzrosnąć świadomość czynności, stąd pojawia się pytanie czy podołam i oczywiście większy stres. Trudność zadania ma związek z nastawieniem. Nie można stawiać zbyt skomplikowanych zadań, bo nawet największa motywacja nie pomoże w wykonaniu zadania, jeśli przekracza ona możliwości skoczka.
- ❖ **„Nastawienie”** – skoczek nastawia się na wykonanie zadania np. nauczenie się płaskiej sylwetki spadania. Po zaspokojeniu potrzeby, czyli nauczeniu się utrzymywania tej sylwetki nastawienie zanika, jest zastępowane innym nastawieniem np. nauczeniu się

sylwetki tzw. „krótkiej”. Ten skoczek, który potrafi wygasić konkretne nastawienie i łatwo przełączyć się na nowe nastawienia, adaptuje się szybko do otoczenia. Skoczek, który nie potrafi wygasić nastawienia i przestawić się na następne ma trudności adaptacyjne, jest bardziej zestresowany.

- ❖ **Hipoksja jako źródło stresu**, w przypadku wykonywania skoków z większych wysokości, przy występującym głodzie tlenowym. Wtedy występują w organizmie zaburzenia czynnościowe o charakterze fizjologicznym i sprawnościowym.

Należałoby zastanowić się, dlaczego właściwie ludzie skaczą, dlaczego opuszczają całkiem sprawny samolot, jak to określają nieco pejoratywnie niektórzy, zwłaszcza piloci, którzy nie potrafią tego zrozumieć? Jednym z ważnych motywów rozpoczynania szkolenia spadochronowego jest poszukiwanie doznań. Jest to cecha zdefiniowana przez poszukiwanie zróżnicowanych, nowych, złożonych i intensywnych wrażeń i doświadczeń oraz gotowość podejmowania m.in. ryzyka fizycznego w celu dostarczenia sobie tego typu doświadczeń. / Zuckerman, 1994r./.

Czynnikami poszukiwania doznań są:

- poszukiwanie grozy i przygód,
- poszukiwanie przeżyć,
- rozhamowanie,
- podatność na nudę.

Mnie osobiście przekonuje teoria amerykańskiego psychologa Franka Farleya z Uniwersytetu Stanowego Wisconsin, który twierdzi, że wielu spośród ludzi, którzy wydają się szukać w życiu przede wszystkim emocji i niebezpieczeństwa, odznacza się szczególnymi cechami osobowości. Typ ten określił on nazwą Typ T /od *thrill* - emocja/. Jego zdaniem, działaniem ludzi, zarówno uczonych jak i kryminalistów, wspinaczy, akrobatów i kaskaderów kieruje szczególny typ temperamentu, być może uwarunkowany biologicznie, który każe im bez przerwy gonić za ryzykiem i niebezpieczeństwem.

Sformułowanie teorii Typu T zajęło Farleyowi 20 lat badań. Przedstawiciele Typu T ulegają wypadkom samochodowym dwa razy częściej niż inni ludzie i stanowią zagrożenie nie tylko dla siebie, ale i dla innych.

Teoria ta znalazłaby – moim zdaniem – swoje zastosowanie oraz potwierdzenie w spadochroniarstwie. Jest wielu skoczków, którym nie wystarcza normalnie przebiegający skok. Poszukują czegoś więcej, a więc szybszego spadochronu do lądowania, niższego otwarcia spadochronu, skoku z nietypowych miejsc / skały, mosty, wieżowce /, skoków, które przysparzałyby większą porcję adrenaliny.

W Norwegii przeprowadzono badania nad odwagą połączone z treningiem 105 spadochroniarzy / Jens H. Johnsen /.

Sklasyfikowano **3 grupy** spadochroniarzy:

- **NIEUSTRASZENI**
Doświadczali niewielkiego strachu przed i podczas skoku, wykonywali go dobrze. Stanowili **25 %** badanych.
- **ODWAŻNI**
Doświadczali większego strachu, lecz działali dobrze i czuli się osobiście bardziej pewni po skoku. Wspaniale sobie radzili ze stresem. Stanowili **65 %** badanych. Spośród tej grupy wywodzili się najlepsi spadochroniarze.

➤ ZADUFANI W SOBIE

Przeceniali swoje zdolności i jednocześnie nie doceniali niebezpieczeństwa, co czyniło ich bardziej wystraszonymi po skoku i bardziej niepewnymi swoich umiejętności. Ci stanowili **10 %** ogółu.

Stres występujący w szkoleniu i w sporcie spadochronowym objawia się różnie w różnych sytuacjach. Można byłoby pokusić się o stwierdzenie, że można go sklasyfikować na typy, w zależności od czasu i miejsca występowania oraz stopnia zaawansowania skoczka, a więc:

- Stres występujący przed skokiem,
- Stres występujący w czasie skoku,
- Stres występujący po skoku,
- Stres występujący w razie zaistnienia sytuacji niebezpiecznej,
- Stres w sporcie spadochronowym.

STRES WYSTĘPUJĄCY PRZED SKOKIEM

Osoby rozpoczynające szkolenie często postrzegają skok jako wielką niewiadomą. Stąd też reakcje występujące przed skokami, najczęściej przed pierwszym, mogą być wręcz paraliżujące. Stres może występować na długo przed wykonaniem skoku, przed wyjściem na lotnisko a także tuż przed samym wykonaniem skoku. Czasami większy stres występuje przed drugim skokiem i kolejnymi skokami, oraz przed pierwszym skokiem na uchwyt. Osoby doświadczone przeżywają skoki inaczej. Stres nie towarzyszy już w każdym momencie działalności spadochronowej. Może występować sporadycznie, w zależności od samopoczucia w danym dniu, jak też w zależności od nowych sytuacji w dniu skoków jak: zbyt silny wiatr, większa niż zazwyczaj wysokość skoku a co za tym idzie większe opóźnienie /większy czas wolnego spadania/, może to być nowy typ spadochronu lub uczestniczenie w pokazach, zawodach lub innych, nowych dla skoczka sytuacjach.

STRES WYSTĘPUJĄCY W CZASIE SKOKU

Osoby rozpoczynające szkolenie są bardziej narażone na sytuacje stresowe. Wszystko jest takie nowe. Już samo przebywanie na dużej wysokości nie jest całkiem naturalne i wiąże się z pewnym lękiem. Lęk może towarzyszyć skoczkowi jeszcze przed wejściem do samolotu, podczas lotu, przed opuszczeniem pokładu samolotu, przed otwarciem spadochronu a także przed samym lądowaniem. Zależy to od indywidualnego nastawienia oraz cech



osobniczych. Osoby doświadczone mogą przeżywać pewien dyskomfort w czasie skoku, ale tylko wtedy – jak poruszałam to w poprzednim punkcie - gdy zaistnieje nowa nieznana skoczkowi do tej pory sytuacja, nieznany skok, nowy statek powietrzny, z którego wykonuje się skok, nowy spadochron itp.

STRES WYSTĘPUJĄCY PO SKOKU

Najczęściej po dobrze wykonanym skoku następuje wielkie odprężenie i zadowolenie, wręcz euforia. Niektóre osoby reagują inaczej. Występujące silne napięcie przed skokiem potęguje się jeszcze bardziej. Często zdarza się, zwłaszcza w początkowym okresie szkolenia, że stres występujący po skoku jest tak silny, że skoczek decyduje się zrezygnować z dalszej aktywności spadochronowej. U osób doświadczonych często podobna reakcja występuje po przeżyciu sytuacji niebezpiecznej / ratowanie / lub po dynamicznym lądowaniu, kończącym się silnym potłuczeniem lub złamaniem. Wówczas stres może być tak silny, że skoczek może zrezygnować z dalszej kariery, niezależnie od tego jak był zaawansowany w działalności spadochronowej. Dodatkowo skoczkowie o różnym stopniu zaawansowania w pewnych okresach mogą ulegać depresji i kryzysom psychicznym, polegającym na wzmożonych obawach i pewnym oporze wewnętrznym przed niektórymi skokami. Przyczyny tych doznań bywają różne, najczęściej bez uzasadnionych powodów. Te przykre uczucia znikają jednak po wykonaniu kilku następnych udanych skokach.

STRES WYSTĘPUJĄCY W RAZIE ZAISTNIENIA SYTUACJI NIEBEZPIECZNEJ

Postępowanie w sytuacjach awaryjnych, podczas ratowania się na spadochronie zapasowym zależy przede wszystkim od tego jak skoczek oceni sytuację:

- w sytuacji znanej, która była omawiana, wyuczona i przećwiczona podczas naziemnych zajęć z wypinania zamków barkowych, skoczek podejmuje natychmiastowe działanie, zgodne z wyuczonymi procedurami.

- w sytuacji nieznanej skoczek analizuje co może nastąpić, co powinien w danej sytuacji zrobić i na podstawie wyuczonego zachowania podejmuje „walkę” lub przyjmuje postawę bierną. Zgodnie ze statystykami istnieje wiele niewytłumaczalnych katastrof, kiedy skoczek wypina czaszę spadochronu głównego i nie otwiera zapasowego, pomimo dużego zapasu wysokości. Być może występuje tzw. „stupor”, paraliż, niemożność wykonania choćby najmniejszego ruchu w



sytuacji najwyższego zagrożenia życia. Niestety przypadki takie zdarzają się wśród osób zarówno początkujących jak i doświadczonych pod względem ilości wykonanych skoków ale niezbyt doświadczonych w procedurach ratowniczych. Nie zawsze instruktor jest w stanie przewidzieć predyspozycje skoczka do szkolenia oraz jego sposoby zachowania w sytuacjach niebezpiecznych. Nie jest w stanie wszystkiego przewidzieć, czasami sytuacja przerasta skoczka, następuje po sobie szereg nieprawidłowości, które każde występujące oddzielnie nie powodują dużych komplikacji. Natomiast występujące po sobie, skumulowane w jednym skoku mogą tworzyć ciąg zdarzeń, powodujący sytuację bez wyjścia. Na szczęście nie są to w spadochroniarstwie zbyt częste przypadki.

STRES W SPORCIE SPADOCHRONOWYM



Jest na pewno innego rodzaju niż podczas typowego skoku spadochronowego. Oprócz niepokoju, mogącego występować podczas skoku i różnymi obawami /np. czy spadochron otworzy się właściwie, czy lądowanie będzie przebiegać prawidłowo/ występuje obawa czy potrafię osiągnąć właściwy wynik na miarę moich możliwości? Są zawodnicy, wykonujący na treningach skoki idealne /centra, akrobacja na poziomie światowym/ natomiast na zawodach, zwłaszcza zagranicznych, nie potrafią prawidłowo funkcjonować, popełniając w jednym skoku błąd za błędem. Nie potrafią nabrać dystansu do siebie,

wykonywanych czynności, osiągniętego wyniku. Mówi się wtedy wszystkiemu jest winien stres, który nie pozwala im osiągnąć dobrego wyniku na zawodach. Są też inni zawodnicy, którzy na treningach nie zawsze wykonują idealne skoki. Za to na zawodach potrafią się zmobilizować osiągając wyniki niejednokrotnie lepsze niż na treningu. Ich wręcz walka sportowa bardziej nakręca, napędza do działania. Wyłonienie takich skoczków spośród rzeszy przychodzących na szkolenie spadochronowe należy do dobrego trenera. Dodatkowo w sporcie spadochronowym

Istnieją czynniki stresogenne, pochodzące z otaczającego środowiska jak: podróże, życie w grupie kilka miesięcy w roku, w różnych warunkach, czy częste przebywanie poza środowiskiem rodzinnym. Te czynniki dodatkowo zwiększają popyt na pewną stabilność, oraz zdolności do adoptowania się do nowych warunków, do odpowiedniego radzenia sobie ze stresem.

SPOSOBY RADZENIA SOBIE POSZCZEGÓLNYCH OSÓB W SYTUACJACH STRESOWYCH

Każda osoba, zależy to od temperamentu i osobowości w inny sposób stara się radzić ze stresem. Jedni uciekają w innego rodzaju aktywność sportową, inni w rozładowanie napięcia poprzez spotkania towarzyskie, jeszcze inni jedyny ratunek widzą w alkoholu. Dlatego też należy bardzo uważnie obserwować człowieka i w razie zaistnienia sytuacji niekorzystnej dla niego samego a więc kiedy sam nie potrafi poradzić sobie należy z nim dużo rozmawiać a w skrajnych przypadkach odesłać do psychoterapeuty.

Podam przykłady twierdzeń dotyczących własnej osoby, które ułatwiają radzenie sobie ze stresem: należy przede wszystkim opracować plan uporania się z tym stanem, nie oceniać się negatywnie, myśleć w sposób racjonalny. Następnie uświadomić sobie, że odczuwany lęk jest właśnie tym, co zapowiadał instruktor. Zrelaksować się, wziąć powoli głęboki oddech. Kiedy pojawia się strach, po prostu należy zrobić sobie przerwę, skoncentrować się nad terażniejszością. Nie należy próbować wyeliminować strachu całkowicie a trzymać go raczej pod kontrolą. Po prostu pomyśleć o czymś innym. Po opanowaniu sytuacji stresowej natomiast nagradzać siebie: To poskutkowało! Potrafiłem tego dokonać, nie było to takie złe jak się spodziewałem. Jestem naprawdę zadowolony z postępów, jakie poczyniłem.

ROLA INSTRUKTORA, TRENERA W SPOSOBACH RADZENIA SOBIE SKOCZKÓW ZE STRESAMI, WYSTĘPUJĄCYMI PODCZAS SZKOLENIA I TRENINGU

Dużą rolę w procesie szkolenia spadochronowego odgrywa instruktor prowadzący, który poprzez obserwację skoczka powinien wiedzieć, w jaki sposób może rozładować napięcie związane ze stresem przed, podczas, oraz po zakończeniu skoków. Jednym osobom wystarczy krótka rozmowa na tematy zupełnie obojętne, inni wymagają większego zainteresowania, więcej czasu poświęconego ze strony instruktora. Niektórzy wymagają fachowej opieki psychologicznej.

SPOSODY DOBIERANIA OSÓB DO SZKOLENIA SPADOCHRONOWEGO

Ludzie zgłaszający się na szkolenie spadochronowe, pragnący wykonać, co najmniej kilka skoków kierują się różnymi motywami. Jedni chcą zaznać silnych emocji, inni potwierdzić swoją wartość, jeszcze inni pragną przełamać lęki. Na podstawie badań norweskiego skoczka spadochronowego, który prowadził 10 letnie badania nad skoczkami spadochronowymi / niestety nie skończył pracy, ponieważ zginął w katastrofie spadochronowej / najbardziej pożądanymi osobami do szkolenia są ludzie ambitni, lubiący wyzwania a jednocześnie odporni na stres tzw. „odważni” o czym wspominałam wcześniej, przy omawianiu badań norweskiego psychologa Jens H. Johnsen'sa.

SPOSODY ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW ZWIĄZANYCH ZE STRESEM UCZNIA – SKOCZKA, SKOCZKA KADRY NARODOWEJ

Instruktor prowadzący powinien dużo czasu poświęcać zawodnikowi nie tylko w czasie szkolenia, wykonywania skoków, czy podczas treningu, ale również tak organizować czas skoczka po treningu czy podczas zawodów /np. po skokach/, aby dany skoczek mógł się odprężyć, oderwać myśli od trudów wykonywania skoków, „wyluzować”. Takimi sposobami są organizowane „skoki dla zabawy”, dyskoteki, spotkania towarzyskie w gronie niekoniecznie osób z danej branży, aktywność sportowa w innych dziedzinach np. na żaglach, desce wind surfingowej, nurkowaniu czy tenisie. Na wysokim poziomie wyczynu spadochronowego idealnym byłoby zatrudnienie specjalistów: fizjologa oraz psychologa, którzy na bieżąco prowadząc odpowiednie badania i testy psychologiczne kierowaliby skoczka kadry narodowej do osiągania najwyższych wyników w danej dyscyplinie spadochronowej. Doskonałym przykładem może tu być nasz czołowy skoczek Adam Małysz, który w ten właśnie sposób doszedł do rewelacyjnych wyników sportowych.

Mgr. Lidia Kosk



HENRYK CZYŻ
HARCERZ, INSTRUKTOR
SPADOCHRONOWY WPD, PILOT



Urodził się w maju 1939 roku w Krzyworzece w okolicy Wielunia. Technikum Mechaniczne ukończył już we Wrocławiu w 1957 r. Wiosną 1955 r. spełniły się jego dziecięce marzenia o lataniu – ukończył bowiem szkolenie spadochronowe u instruktora Waldemara Bołotowicza. Od tej pory stał się znaną postacią Aeroklubu Wrocławskiego spędzając całymi dniami czas /po szkole/ na lotnisku, opanowując mistrzowsko znajomość sprzętu spadochronowego, jego składanie i konserwację.

Drugą pasją Heńka stały się samoloty. Nie przerywając kontaktu ze spadochroniarstwem, którego uprawianie w satysfakcjonujący sposób w tym okresie było mocno ograniczone przez „wytyczne odgórne” – ilość a nie jakość / w 1956 roku ukończył szkolenie samolotowe, uzyskując tytuł pilota turystycznego III kl. a w następnym roku II kl. z szeregiem uprawnień m.in. do lotów usługowych jak wyrzucanie skoczków i holowanie szybowców. Latał na samolotach: CSS-13, Junak-2, Zlin-26 i Jak-18. W 1957 uzyskał uprawnienia instruktorskie i objął etat drugiego instruktora spadochronowego w Aeroklubie Wrocławskim, współpracując z Ryszardem Krasuckim. Ten duet wyraźnie ożywił działalność sportową sekcji. W sierpniu 1957 r. wspólnie z Emanuelem Kulą i Wojciechem Soleżyńskim reprezentuje Aeroklub Wrocławski na Spadochronowych Mistrzostwach Polski w Strzebielinie Morskiej. 11 października 1958 roku ustanawia pierwszy w Aeroklubie



Wrocławskim rekord Polski na celność lądowania z wysokości 1500 m. z natychmiastowym otwarciem spadochronu wynikiem 4,86 m. a 20 października, również z natychmiastowym otwarciem, rekord Polski z wysokości 1000 m. uzyskując wynik 6,35 m. kontynuując tradycje rekordowe Waldka

Bołotowicza. Bierze czynny udział w integracji i szkoleniu harcerzy szczepe „Błyskawica”. Ten rok Heniek Czyż zakończył zwycięstwem w I Całorocznych Zawodach Spadochronowych „Skrzydlatej Polski”.

W 1959 roku Henio startuje kolejno w V spadochronowych Mistrzostwach Polski w Warszawie, w międzyklubowych /międzynarodowych/ Zawodach w Libercu /w Czechosłowacji/ a w Całorocznych Zawodach Spadochronowych „Skrzydlatej Polski”

zajmuje drugie miejsce. Bierze aktywny udział w szkoleniu w Aeroklubie i w CWSpad. w Strzebielinie, oraz w częstych w tym czasie pokazach lotniczych w dolnośląskich miastach i ich organizowaniu. Rok ten był końcem jego beztroskiej młodzieńczej działalności lotniczej.



Nadeszła właśnie chwila podjęcie życiowej decyzji o charakterze dalszej pracy w lotnictwie, bowiem o jego osobę upomniły się „Siły Zbrojne”. Miał Henio niemały dylemat z wyborem. Jako znanego sportowca - 6 Dywizja Powietrzno-Desantowa usilnie zabiegała o jego przydział do plutonu wyczynowego, a jego zobowiązanie ze szkolenia samolotowego i dawne chęci do lotnictwa wojskowego nakazywały mu wstąpienie do Oficerskiej Szkoły Lotniczej. W tym też celu

wybraliśmy się pod koniec lata do Warszawy gdzie na gołławskim lotnisku odbywały się egzaminy wstępne do OSL-u. Jako klasowi już piloci poleciliśmy razem CSS-em. Lot przy czołowym wietrze trwał 3 godziny i 15 minut w dość turbulencyjnym powietrzu przy malowniczych szlakach cumulusów. Do Warszawy pilotowałem ja a z powrotem Heniek. Przed Warszawą zmieniamy kurs na południe, aby dostać się za Wisłę, omijając zakazaną strefę korytarzy lotniska Okęcie, co zajęło nam przy tym „szybkim” samolocie około 30 minut. Przy porcie Aeroklubu, wokół porożstawianych wojskowych namiotów tłumy młodzieży starających się o przyjęcie do szkoły. Mina Heńka rzedła z minuty na minutę. Zbiórki i pokrzykiwania dowódców organizowanych grup nieciekawie rysowały przyszłość, szczególnie dla osoby, która zdobywała już warunki do I klasy pilota sportowego. Usidlenie na kilka lat w określone rygory nie były zachęcające dla młodego człowieka, którego pasją był swobodny wybór ciekawszego i urozmaiconego życia, związanego z lotnictwem. Być może moje opowiadania z pobytu w OSL-u i perspektywy trudnej pracy pilota wojskowego zniechęciły go do ubiegania się o miejsce w Dęblinie. „P... „, takie wojsko, idę do Dywizji – zdecydował Heniek i nazajutrz po załatwieniu formalności u zawiadowcy lotniska z weselszą już miną Heńka wracaliśmy do Wrocławia. CSS-a prowadził Henio a korzystając z bliskości trasy lotu od rodzinnej Krzywierzki zboczył z kursu i „pokosiaczył” nad domem, sadem i przydrożnymi drzewami, wzbudzając zainteresowanie wybiegających z domów mieszkańców. Nie pomogły moje ostrzeżenia o niebezpieczeństwie, ale widząc ich bezskuteczność i zachowywanie warunków lotu, bez ryzyka zahaczenia o drzewa, odstąpiłem od zamiaru dalszego powstrzymywania go. Musiał się wyżyć, ale robił to dobrze. Zresztą w



lotach koszących oboje byliśmy szkoleni przez instruktora Mirka Licewicza, a to coś znaczyło. Po kilku minutach, machając drabiniastymi skrzydłami odlecieliśmy, wracając grzecznie na trasę lotu.

Wybrał więc Heniek służbę w Wojskach Powietrzno -Desantowych. Skacząc przez kolejne lata w plutonie wyczynowym reprezentował Dywizję w zawodach, Mistrzostwach Wojska Polskiego i Mistrzostwach Polski. Stracił więc Wrocław dobrego zawodnika i instruktora, choć Heńka można było zobaczyć każdego roku na imprezach, zawodach i pokazach w Aeroklubie Wrocławskim.

W 1960 roku zaaranżował skok parą z samolotu AN-2, znów jako pierwszy w Aeroklubie Wrocławskim z 20-sek. opóźnieniem otwarcia spadochronów /z autorem tych wspomnień/, poprawiając w powietrzu niestabilny początkowo układ spadania, wykonany na Wielkich Pokazach Lotniczych z okazji Święta Lotnictwa na lotnisku Pilczyce, które podziwiał wiele tysięcy ludzi.

W 1964 roku ciągle jeszcze jako członek Aer. Wrocławskiego Henryk Czyż zwycięża w I Spadochronowych Mistrzostwach Wrocławia. Ciągły dopływ młodych zawodników do plutonu wyczynowego i wzrost zadań szkoleniowych Dywizji PD spowodował przejście – już sierżanta Henryka Czyża do pracy szkoleniowej. Jego doświadczenie w technice skoku, przedsięwzięciach organizacyjnych i szkoleniowych pozwoliło mu brać udział w bezpiecznym lecz ryzykownym dublowaniu aktorów w krytycznych scenach ratowania skoczka zawieszonego na stateczniku samolotu podczas kręcenia filmu o „Czerwonych Beretach”, oraz w akcji ratowniczej w powietrzu w czasie desantowania z grupy samolotów podczas ćwiczeń na poligonie. Wyrazem uznania jego umiejętnościom i zaufania niech będą słowa Dowódcy 6 PDPD płk. Mariana Zdrzałki, późniejszego Komendanta Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych, już w stopniu generała, że „jak z pokładu samolotu desantuje sierż. Czyż, to on może spokojnie drzemać, czekając na skok, wiedząc, że nic złego się nie zdarzy”.

Henryk Czyż zmarł przedwcześnie 7 stycznia 1987 roku pozostawiając żonę i dwóch synów. Pamiętamy go, jako dobrego, życzliwego, uczynnego i wesołego kolegę, wzorowego instruktora, oddanego całkowicie lotnictwu a w szczególności spadochroniarstwu.

Zwracam się tu do kolegów, którzy mogliby rozszerzyć życiorys Henryka Czyża w okresie jego służby wojskowej w 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej i nie tylko, ponieważ moje osobiste materiały są dość ubogie i nie odzwierciedlają jego zasług dla wojskowego spadochroniarstwa, lub mogą być nie ścisłe.

Wojciech Soleżyński





POLSKIE TYGRYSY

KOMENTARZ DO POWYŻSZEGO ARTYKUŁU

Otrzymałem od kol. Stanisława Szulmanowicza ciekawy artykuł pióra Romana Macieja Kaliny wydrukowany na łamach „Komandosa” o początkach tworzenia się w Polsce grup antyterrorystycznych - do wykorzystania w naszym Biuletynie. Po przeczytaniu go stwierdziłem, że w tak delikatnej materii jak dokumentowanie przypisywania prawa autorstwa w tworzeniu formalnych lub nieformalnych grup do zwalczania terroryzmu w Polsce, wykorzystanie części artykułu może wypaczyć jego merytoryczną treść i stworzyć niezdrową polemikę. Pozwoliłem więc sobie na umieszczenie w całości obu artykułów dotyczących szkolenia wrocławskich milicjantów w którym w części spadochronowej miałem przyjemność również brać udział, wraz z instruktorami Aeroklubu Wrocławskiego: Józefem Adamskim i Ryszardem Kusiem. Pracę z grupą milicjantów określam jako niezwykle sympatyczną, z pełnym uznaniem dla planowanych w przyszłości jej działań w przechwytywaniu przestępców, choć nie mówiło się wtedy jeszcze o terroryźmie międzynarodowym. Przecież to potrzeba dyktuje, kogo i kiedy należy ścigać i kto to ma robić. Szkoda tylko, że koniunktura na tworzenie tego rodzaju struktur nie znajdowała kontynuacji po zmianach na stanowiskach w Komendzie Wojewódzkiej Milicji. Osobiście nie słyszałem o wcześniejszym tworzeniu się w Polsce podobnych grup z wykorzystaniem spadochronów jako środka transportu, celem wejścia do akcji. Nie sądzę też, że powstające podobne grupy w następnych latach nie opierały się na doświadczeniu grupy wrocławskiej. Każda następna jest w zasadzie doskonalsza w strukturze jak i wyszkoleniu i w sprzęcie a co za tym idzie i w działaniach. Szkoda tylko, że zaniechano szkolenia z użyciem psa tropiącego, bo dwukrotny skok ze spadochronem wrocławskiego owczarka alzackiego rokował lepszą skuteczność grupy. Z jaką powagą szyto i przystosowywano uprzęż spadochronu dla psa. Mieliśmy satysfakcję, że bierzemy udział w takim przedsięwzięciu, choć my instruktorzy - tylko w zakresie szkolenia spadochronowego. Może, więc i my mamy mikrocząstkę udziału w tworzeniu słynnego w świecie „Gromu”.

Wojciech Soleżyński

PIERWSZY ŚLAD /część I /

Jest wiele powodów, dla których działalność sił specjalnych przyciąga uwagę opinii publicznej. Co więcej, powstają profesjonalne czasopisma – przykładem „Komandos” – które, jak można przypuszczać, już dzisiaj stanowią wiarygodny materiał źródłowy nawet dla badaczy tych zagadnień. Tym bardziej więc wypada, właśnie na łamach „Komandosa”, ponownie podjąć temat pierwszych „polskich tygrysów”.

Nawiązuję tu do artykułu „Polskie Tygrysy” („Komandos” 5/93), w którym stwierdzono słusznie, iż pierwszy w Polsce oddział antyterrorystyczny powstał w roku 1976 (jako Wydział Zabezpieczenia Komendy Stołecznej MO). Dalej przeczytamy, że w 1978 roku powołano do życia plutony specjalne w ramach oddziałów ZOMO w głównych miastach wojewódzkich.

Jeżeli jednak przyjmiemy, że z nazwą „Polskie Tygrysy” kojarzą się prekursorzy szkolenia specjalnego (obecnie powszechnie używanego antyterrorystycznego) w ówczesnej milicji, to początków „tygrysów” należy upatrywać dużo wcześniej, i nie w Warszawie, lecz we Wrocławiu.

Zacząło się od szkolenia spadochronowego. „*Myśl zorganizowania plutonu spadochronowego* - przeczytamy w Skrzydłach Wrocławia (s. 91 – 93) pióra Tadeusza Malinowskiego – powstała w listopadzie 1962 roku. Inicjatorami byli dwaj inspektorzy Komendy Wojewódzkiej MO, Mieczysław Kozdra i Tadeusz Wyrębkiewicz – członkowie sekcji spadochronowej Aeroklubu Wrocławskiego...Zgłosiło się wielu chętnych, ale po badaniach lekarskich i po kursie teoretycznym, do pierwszych skoków z samolotu, w kwietniu 1963 roku, przystąpiło 24 milicjantów... Pod koniec 1963 roku grupa odbyła prawie całodziennie skoki treningowe, w tym skok bojowy w rejonie na południowy zachód od Środy Śląskiej. W ciągu 25 minut grupa 12 milicjantów – spadochroniarzy zablokowała główne drogi i skrzyżowania na obszarze 15 km. Przy użyciu innych środków transportu operacja ta trwałaby, co najmniej 4 godziny. Dwa dni wcześniej, 18 października, pomyślnego skoku z samolotu dokonał pies milicyjny.” (Te fakty T. Malinowski opisuje także w *Spadochronach*, wyd. 2 poprawione, s. 253 – 254).

Dowódcą plutonu owych milicjantów – spadochroniarzy był ppor. Stanisław Szulmanowicz – w roku 1957 jeden z pierwszych podoficerów zawodowych 6 Dywizji Powietrzno – Desantowej, później absolwent Szkoły Oficerskiej MO w Szczytnie. Dziś słusznie podkreśla, że w latach 60-tych nie mówiono jeszcze o terroryzmie. Najgroźniejsze akty przemocy nazywano bandytyzmem. Specjalnie szkoleni milicjanci – spadochro-



WROCLAWSKIE „TYGRYSY” PRZED SKOKIEM

niarze mieli być używani właśnie przeciw sprawcom takich czynów. Samolot i spadochron były tylko środkami szybkiego wprowadzania do akcji milicjantów, którzy w bezpośrednim kontakcie z groźnym przestępcą, by przeżyć, musieli posiadać specjalne umiejętności.

Odpowiedzialny za wyszkolenie swoich podwładnych S. Szulmanowicz zdawał sobie sprawę zarówno ze stopnia trudności zadań, jakie powierzono milicjantom – spadochroniarzom, jak i zagrożeń, z którymi mogą się zetknąć. Opracował więc i wdrożył specjalny program szkolenia wrocławskich „tygrysów”. Trzykrotnie w tygodniu odbywały się przemiennie zajęcia z atletyki terenowej, pływania i samoobrony (Szulmanowicz był już instruktorem Judo i posiadaczem 1 dana). Ponadto milicjanci z tego specjalnego plutonu bardzo dużo strzelali z różnych typów broni. Rocznie odbywali 10 – 15 skoków spadochronowych.

Niebawem jednak z milicji odszedł Stanisław Szulmanowicz i zabrakło entuzjasty, jednocześnie kompetentnego oficera milicji, wyspecjalizowanego w spadochroniarstwie, terenoznawstwie, walce wręcz i strzelaniach specjalnych, który mógłby kontynuować szkolenie. Milicjantów – spadochroniarzy po niedługim czasie skierowano do typowej służby prewencyjnej. Część podjęła funkcję komandosów ochraniających loty rejsowe PLL „LOT” w związku z nasileniem na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych uprowadzeń z Polski samolotów.

Mimo, że działalność specjalna wrocławskiego plutonu milicjantów – spadochroniarzy w zasadzie nie wykraczała poza sferę szkolenia, wydaje się, iż zasługują oni na miano prekursorów „polskich tygrysów”. Chyba, że współczesna historia skrywa i w tej dziedzinie dalsze niespodzianki.

Roman Maciej Kalina

„TYGRYSY SZULMANOWICZA” /część II /

- o **W latach sześćdziesiątych spadochroniarze – milicjanci byli bardzo popularni – skoro Wasza działalność opisana jest w dwóch książkach.**

Stanisław Szulmanowicz: - nie tylko w książkach T. Malinowskiego „Spadochrony” i „Skrzydła Wrocławia”. Wielokrotnie opisywano naszą działalność - głównie szkoleniową – w miesięczniku „W Służbie Narodu” aczkolwiek czasopismo to przeznaczone było do użytku wewnętrznego pracowników milicji i MSW. Ponadto ukazał się o nasz reportaż w jednej z „Polskich Kronik Filmowych”



Stanisław Szulmanowicz



Skoki grupy milicjantów w Krośnie

o **Zanim porozmawiamy o szkoleniu, może kilka słów o kryteriach naboru i samych kandydatach na bodaj pierwszych komandosów ówczesnej milicji.**

• Spośród ponad 300 funkcjonariuszy wrocławskiego ZOMO zgłosiło się 75 chętnych. Po badaniach GOBL do szkolenia zakwalifikowanych zostało 24 mężczyzn, którzy ujawnili nie tylko dobre zdrowie, ale wyższą od większości milicjantów sprawność

fizyczną. Jeszcze przed badaniami lekarskimi zapoznano kandydatów z celem szkolenia i przewidywanymi zadaniami. Tak więc każdy był świadom, że w przyszłości może brać udział w szczególnie niebezpiecznych akcjach, np. w pościgu i obezwładnianiu groźnych przestępców. Wyszukanie spadochronowe miało dopomóc w bardzo szybkim wprowadzaniu funkcjonariuszy do akcji działania w terenie, który z jakichś względów mógł być niedostępny dla pojazdów kołowych – np. rozmokłe drogi leśne i polne, zerwane mosty.

- o **Być dowódcą takiej grupy, to zaszczyt nie tylko na owe czasy. Dlaczego został nim Stanisław Szulmanowicz?**

- Byłem jedynym oficerem wrocławskiego ZOMO, który posiadał przeszkolenie spadochronowe i to był czynnik najważniejszy. Nie bez znaczenia było również moje przygotowanie specjalistyczne nabyte podczas służby w 6. DPD no i to, że uprawiałem judo i ukończyłem właśnie kurs instruktorski w tej dziedzinie. Nie ukrywam, że taki charakter pracy bardzo mnie pociągał i sam również o nią zabiegałem.

- o **Czytelników zainteresuje zapewne struktura grupy, czy też plutonu.**

- Nie był to typowy pluton. W każdej z trzech kompanii wrocławskiego ZOMO znajdowała się grupa spośród wyselekcjonowanych spadochroniarzy. W moim etatowym plutonie było ich najwięcej, 10. w pozostałych kompaniach 8 i 6.

- o **Utrudniało to zapewne szkolenie.**

- Tylko w pewnym sensie. Ja byłem odpowiedzialny za wyszkolenie wszystkich. Wydzielenie jednak plutonu w całości utrudniałoby normalne funkcjonowanie batalionu ZOMO, który równolegle musiał realizować zadania prewencyjne i szkoleniowe. Te pierwsze 24 godziny na dobę. Ponieważ kompanie pełniły dyżury co 8 godzin, szkoliłem zawsze grupę z pierwszej zmiany (8.00 – 16.00). zaletą tego systemu była możliwość oddziaływania pedagogicznego na mały zespół (6 – 10 osób). Każda grupa szkoliła się w zasadzie 3 razy w tygodniu. Za zgodą dowódcy batalionu 2 – 3 razy w miesiącu doskonaliłem cały pluton głównie w zakresie strzelania i rzucania granatami bojowymi całym „plutonem” prowadzone było szkolenie spadochronowe oraz ćwiczenia nazywane bojowymi.
- Między innymi skok bojowy, o który pisze T. Malinowski. Notabene, skoki wykonywane były w motocyklowych hełmach milicyjnych, a tylko oficerowie dysponowali kaskami specjalistycznymi.
- o **Może kilka informacji o treści tych elementów szkolenia, które różniły się od standardowego przygotowania funkcjonariuszy ZOMO.**
- Przede wszystkim poszerzony był program strzelań. Wprawialiśmy się - mam na myśli nie tylko szkolenie podwładnych, ale także doskonalenie samego siebie - w strzelaniu z biegu, po upadku (przewrocie), po wysiłku, tzn. bezpośrednio po przebiegnięciu 100 metrów



Dowódca wrocławskich „Tygrysów”
S. Szulmanowicz przed swoim
50 - tym skokiem

- i do celów ukazujących się. Strzelaliśmy z pistoletów i broni maszynowej będącej wówczas na wyposażeniu milicji. Poszerzony był również program szkolenia samoobrony. Wszyscy opanowali umiejętności bezpiecznego upadku, obronę przed zagrożeniem pistoletem, atakiem nożem i obchwyty, chwyt transportowe i obezwładniające. Dużo było terenoznawstwa – marsze na azymut i według mapy. Także jazda samochodem według mapy. Pokonywanie toru przeszkód i pływanie służyły podnoszeniu wytrzymałości fizycznej.
- o **Także próby desantowania psa raczej należały do rzadkości.**
- Racja. Pod tym względem należeliśmy do czołówki światowej. Pamiętam, że uprząż do tego pamiętnego desantowania psa z samolotu przygotowałem z Ryszardem Kusiem, wielce zasłużonym spadochroniarzem i dydaktykiem spadochroniarstwa.
- o **Czy „tygrysy” Szulmanowicza miały sposobność sprawdzenia się w rzeczywistej akcji bojowej?**

• Nie. I chyba dobrze, że takiej potrzeby nie było. Tego należałoby życzyć współczesnym antyterrorystom – i zresztą nam wszystkim – tzn., by komandosi sprawdzali swe umiejętności wyłącznie na placach ćwiczeń. Uczestniczyłem natomiast w asyście 3 podoficerów zawodowych wrocławskiej grupy (S. Dzwonczyka, J. Jankowskiego, Z. Żukowskiego) w akcji specjalnej, która polegała na przewiezieniu z Wrocławia do Warszawy samolotem rejsowym „LOT” wyników wyborów do Sejmu. Daty, niestety, nie pamiętam. Naszą grupę zarówno we Wrocławiu na lotnisko, jak w Warszawie z lotniska do gmachu Sejmu eskortowały samochody milicyjne. Czy jednak rzeczywiście byliśmy zagrożeni napadem – trudno dziś powiedzieć.

- o **Czy duża była wykruzalność komandosów?**

- Nie. Jednego wyeliminowała z dalszego szkolenia kontuzja doznana podczas skoku spadochronowego. 2 lub 3 zrezygnowało bez podawania powodu. Zdecydowana większość to twardziele...

o **Jak ich dowódca, którego życie, jak wiem, nie rozpieszczało.**

- Od dzieciństwa rzeczywiście miałem twardą zaprawę. Urodziłem się w Petroskoi na granicy fińsko – radzieckiej. Jako siedmioletni chłopiec przeżyłem tzw. „wojnę zimową” 1941 roku, o której pisał także „Komandos”. Zostałem wywieziony za Ural a w Polsce znalazłem się dopiero w 1946 roku.

o **Wraz z odejściem z milicji twardziela Szulmanowicza w roku 1968 kończy się historia wrocławskich „tygrysów”. Jak natomiast potoczyły się losy ich dowódcy?**

- Podjąłem studia zaoczne we wrocławskiej AWF i w 1973 roku zostałem magistrem wf. Uczyłem dzieci i młodzież judo w „Gwardii” Wrocław oraz zawodu w Technikum Samochodowym, gdzie do dziś pracuję. W 1970 roku ogarnęła mnie nowa pasja – pletwonurkowanie. Od 1980 roku jestem instruktorem podwodnego szaleństwa. Cieszy mnie, że synowie odziedziczyli zamiłowanie do moich ulubionych sporów. Starszy Piotr wykonał około 300 skoków spadochronowych. Młodszy Michał w tym roku zdobył „ostrogi” młodszego pletwonurka.

o **Dziękuję za rozmowę.**



**Ze Stanisławem Szulmanowiczem
rozmawiał Roman M. Kalina**



!!! Z OSTATNIEJ CHWILI !!!

W Algierii zakończyły się 30 SPADOCHRONOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA ARMII CISM z udziałem 33 krajów.

*W klasyfikacji generalnej zwyciężyła **FRANCJA** przed **CZECHAMI** i **NIEMCAMI**.*

*Reprezentacja Polskiej Armii zajęła **11** miejsce.*

*/W akrobacji - **9**, w celności lądowania - **11**, w relatiwie - **16** miejsce/.*

*Indywidualnie najlepszą lokatę – **12** uzyskał **Andrzej Lamch**.*

* * *

*W dniach 23-26 października odbyły się zawody o **PUCHAR TATR** w celności lądowania w których startowała 5-osobowa drużyna z **wrocławskiego ZPS-u** zajmując w klasyfikacji zespołowej **3** miejsce. Zwyciężyła drużyna z **Krakowa**.*

Najlepsze miejsca indywidualnie dla naszych barw wywalczyli:

Marek Pietrzak – 4, i Maciej Lamentowicz – 5.

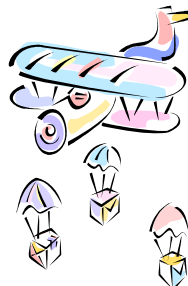
* * *

12 listopada Spadochronowa Kadra WP wyjedzie na dwutygodniowy obóz do Ośrodka Przygotowań Olimpijskich im. Feliksa Sztamma w Cetniewie.

* * *

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i nadchodzącego Nowego 2003 Roku najlepsze życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności w pracy i w życiu osobistym wszystkim spadochroniarzom składa:

*V Oddział Związku Polskich Spadochroniarzy
Oraz
Redakcja Biuletynu*



Zespół redakcyjny: Lech Plezia, Janusz Łykowski, Krzysztof Szopiński oraz Zbigniew Weber

Redaktor koordynator:

Wojciech Soleżyński



(071) 363 16 44 ul. Domeyki 16

53 – 209 Wrocław

Tel. kom. : 504 429 565 e-mail: wojciech_solezynski@op.pl

Biuletyn rozprowadzany jest bezpłatnie i nie stanowi źródła jakichkolwiek dochodów